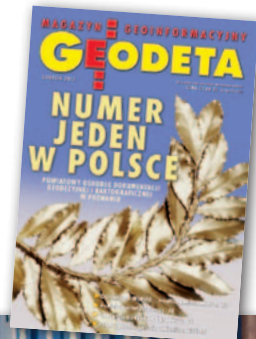


Numer jeden w Polsce



O poznańskim ośrodku, który zwyciężył w plebiscycie GEODETY i Ricoh Polska na najlepszy PODGiK, opowiadają kierownik JOANNA MUSZYŃSKA i geodeta powiatowy JERZY WIKTORKO



KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Czym jest dla państwa to wyróżnienie przyznane przez geodetów?

JOANNA MUSZYŃSKA: Ogromną satysfakcją i motywacją do pracy. Zaskakujące w bardzo pozytywny sposób było to, że pierwszy wykonawca, który wszedł do ośrodka i powiadomił nas o zwycięstwie, powiedział: „Wygraliśmy!”. Nie „Wygraliśmy”.

JERZY WIKTORKO: Cieszy nas zarówno zajęcie pierwszego miejsca, jak i nagroda w postaci drukarki A3. Przyznam, że w pierwszym etapie nie przywiązaliśmy do konkursu większej wagi. Ale po zajęciu 4. miejsca wśród nominowanych do finału zaczęło nas to bardzo interesować. Co najważniejsze, w plebiscyt mocno zaangażowali się nasi geodeci, którzy wzajemnie zachęcali się do głosowania. Nawiasem mówiąc, dwóch geodetów z Wielkopolski wygrało drukarki A4 dla uczestników.

Dużo jeszcze wykonujecie analogowych wydruków?

JW: Jest ich coraz mniej. Ale w ciągu tygodnia w samej tylko kasie zużywamy pięć ryz papieru A4 (2500 kartek), a w całym ośrodku – 20 razy tyle. Jeśli chodzi o duży format, to druk map pochłania ponad 100 mb papieru dziennie. Do lamusa odchodzą planse aluminiowe. Co jakiś czas oddajemy do Archiwum Państwowego kolejną część, chociaż przygotowanie dokumentacji wymaga sporych kosztów (teczki formatu A1) oraz pracy.

Po względem liczby obsługiwanych zleceń prowadzicie jedną z większych placówek w kraju.

JW: Nasz ośrodek powstał po reformie administracji (1999 r.), poszczególne gminy były wcześniej rozdzielone między inne jednostki. Gmina Murowana Goślina była w Obornikach Wielkopolskich, Kostrzyn i Kleszczewo w Środzie Wielkopolskiej, Kórnik w Śremie, a Buk w Nowym Tomyślu. ZUDP był prowadzony przez miasto Poznań. Istniejący



wcześniej ośrodek obejmował mniejszą liczbę gmin. Dopiero po dwóch latach udało się zgromadzić materiały w jednym miejscu. Od samego początku tworzyliśmy mapę numeryczną, a szkice były skanowane i podłączane według zasięgów do mapy. Całość powiatu pokrywa numeryczna obiektowa wektorowa mapa ewidencyjna, natomiast wszystkie 10 miast oraz większość terenów zainwestowanych posiada mapę numeryczną o dawnej treści obligatoryjnej. Dzięki temu, gdy tylko stało się to możliwe, uruchomiliśmy internetowe zgłaszanie prac.

Jakie oprogramowanie obsługuje zasób?

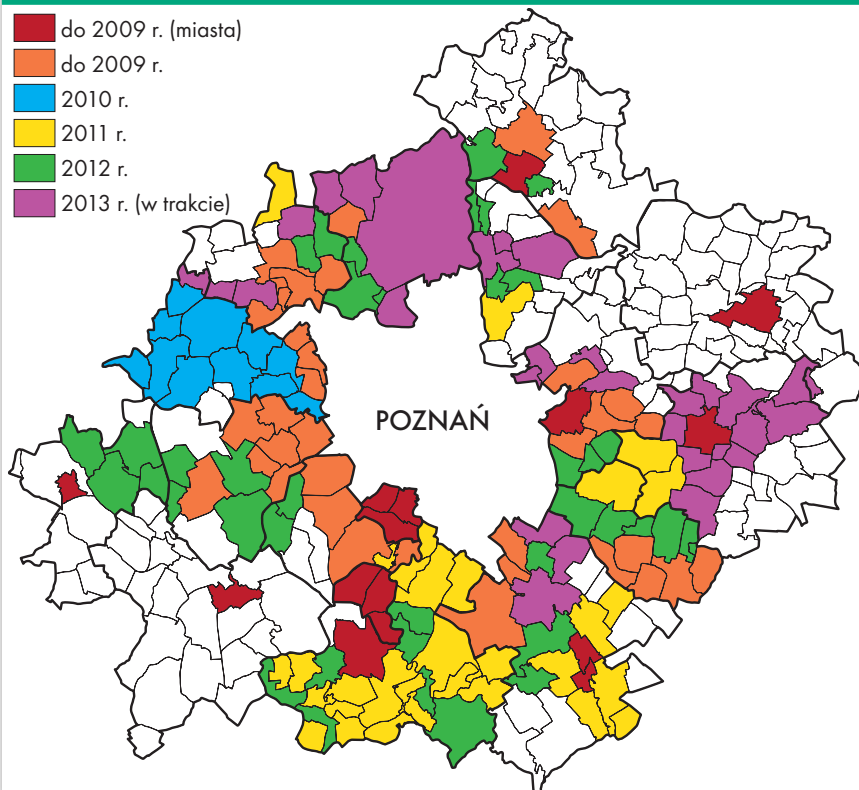
JW: Nie mamy jednolitego rozwiązania, mapę numeryczną prowadzimy w Geo-Info, ewidencję w EGB2000, ośrodek obsługuje program Ośrodek (Geobidu z Katowic), zgłaszanie internetowe prac funkcjonuje w iGeo-Map. Oczywiście wszystkie te programy współpracują ze sobą. Z Geo-Info wydajemy dane

w formacie TANGO i są one prezentowane na interaktywnej mapie w internecie. Geodeci, którzy podpiszą z nami umowę, dostają kody dostępu do systemu internetowego zgłaszania prac. Obecnie już 77% robót jest zgłaszanych tą drogą. Geodeci samodzielnie przeglądają materiały i drukują tylko to, czego potrzebują. Niezależnie od pory dnia mogą pobrać dane, oszczędzając w ten sposób czas i pieniądze. A my też oszczędzamy, bo jest mniej czynności do wykonania i zużywamy mniej materiałów.

A pozostali dlaczego nie korzystają z internetu?

JW: Powiat jest bardzo duży i sporo geodetów, którzy zgłaszają u nas prace sporadycznie, woli odebrać dane klasycznie. Poza tym geodeci zwykle dysponują tylko drukarką formatu A4, a często potrzebne są większe wydruki. Dlatego wygodniej im przyjść do ośrodka po taki wydruk. No i wreszcie w rejonach, gdzie funkcjonuje tylko numeryczna mapa

Dynamika budowy baz danych (mapa zasadnicza o dawnej treści obligatoryjnej) w powiecie poznańskim



Źródło: Opracowanie własne PODCİK Poznań

JW: Uważam, że ośrodki powinny być duże pod względem liczby obsługiwanych spraw. W małych bywa więcej kadry kierowniczej niż personelu i utrzymywanie takiej struktury mija się z celem. Mamy na terenie powiatu 17 gmin i 10 miast. Do 30 czerwca br. zarejestrowaliśmy już 8581 zgłoszeń prac geodezyjnych, z czego 7758 zostało zgłoszonych drogą elektroniczną. Duża liczba spraw powoduje, że pracuje się tutaj jak przy taśmie produkcyjnej. Do tego dochodzą zamówienia od ludności na dokumenty, mapy itp. Wpływy z tytułu udostępniania zasobu są u nas dwa razy większe niż w mieście Poznaniu, przekraczają znacznie 4 mln zł, przy czym opłaty od geodetów, wbrew obiegowej opinii, nie generują nawet połowy tej kwoty.

Zdarzają się ośrodki, w których zgłoszeń jest zaledwie kilkaset rocznie. Warto byłoby zrobić dla całego kraju zestawienie wpływów w ośrodkach w przeliczeniu na jednego zatrudnionego. To by dało obraz sytuacji w tych placówkach.

JM: Warto dodać, że u nas na 70 osób załogi kadra kierownicza to tylko

ewidencyjna i szkice poza ewidencyjnymi nie są podpięte do bazy, dane można dostać tylko w ośrodku, chociaż jest też możliwe, po uprzednim przygotowaniu, przekazanie ich przez internet.

Co jest mocną, a co słabą stroną poznańskiego ośrodka?

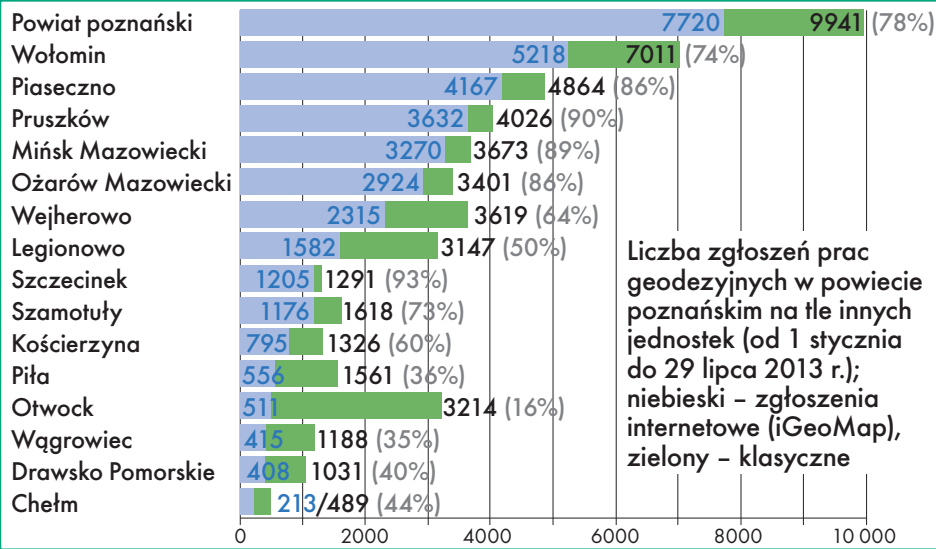
JM: Największym atutem naszego ośrodka są ludzie – nasi pracownicy. U nas nie ścierają się przeciwstawne interesy wykonawstwa i administracji. Obie strony nastawione są na współpracę.

JW: Na pewno silną stroną jest zgłaszanie internetowe prac geodezyjnych, w ramach którego materiały udostępniane są elektronicznie przez internet. W Wielkopolsce byliśmy pierwszym, a i obecnie jesteśmy jednym z niewielu ośrodków oferujących taką usługę. Jeśli w ośrodku szkice podłącza się systematycznie w miarę tworzenia mapy numerycznej, to droga do zgłaszania internetowego jest już prosta.

Natomiast do mankamentów zaliczyłbym skromne warunki lokalowe. Mamy kilkadziesiąt tysięcy zgłoszeń rocznie, więc zasób bardzo szybko się rozrasta, a powierzchni nie przybywa. Być może docelowo składnice materiałów powinny być lokalizowane poza miastem i obsługiwane dosłownie przez jedną osobę, która byłaby w stanie coś sprawdzić czy dodatkowo zeskanować. Nie ma potrzeby, żeby cały zasób papierowy był pod ręką.

Zarządzanie takim dużym ośrodkiem nie jest chyba łatwe.





4 osoby, a jako samodzielna jednostka we własnym zakresie prowadzimy kadry, finanse i zamówienia publiczne.

Jak odbywa się kartowanie danych dostarczonych przez geodetów?

JW: Do mapy numerycznej geodeta oddaje albo wsad (co dotyczy mniej więcej 15% prac), albo tylko szkic i współrzędne w pliku tekstowym. W drugim przypadku kartowanie odbywa się u nas. Zgodnie z nowymi przepisami geodeta będzie od początku przyszłego roku oddawał mapę w formacie GML, a ośrodek będzie ją tylko sprawdzał i dogrywał do głównej bazy.

Co wam najbardziej przeszkadza w pracy?

JM: Delikatnie mówiąc, nie najlepsze przepisy. Albo ich jeszcze nie ma, jak nowelizacji rozporządzenia w sprawie ewidencji gruntów i budynków czy rozporządzenia w sprawie prowadzenia zasobu, albo z lupą szukamy w nich tego, co jest nam potrzebne, albo są ze sobą sprzeczne. Sztandarowym przykładem jest tu kwestia opłat, która oparła się aż o Trybunał Konstytucyjny. Z ustawy o finansach publicznych wynika, że wszelkie opłaty publicznoprawne powinny być nakładane na obywatela w formie decyzji. Opłaty wnoszone przez wykonawców z tytułu wykonywania prac geodezyjnych i kartograficznych zaliczają się bez wątpienia do opłat publicznoprawnych. Konia z rzędem temu, kto potrafi pogodzić przepisy ustawy o finansach publicznych z przepisami Prawa geodezyjnego i kartograficznego i rozporządzeń wykonawczych do niego.

JW: Poprawienie prawa powinno być kluczowym zadaniem GUGiK. Bo dzisiaj jest ono pełne absurdów. Weźmy EGIB: rzecz pierwsza z brzegu: nie ma definicji ogródka przydomowego. W przypadku działki o powierzchni 500 m² przeznaczonej pod zabudowę wyłącza się z niej 300 metrów, a 200 zostaje rolą. Jaka to jest rola? Inny przykład: człowiek ma hektar gruntów ornych klasy VI, na którym buduje pałac i kort tenisowy, i płaci mniejszy podatek niż ten, który ma

domek jednorodzinny w mieście. Jest to niesprawiedliwe i nieekonomiczne, bo gminom uciekają pieniądze. Albo zapis w rozporządzeniu, że opłatę za uzgodnienie dokumentacji pobiera się w dniu uzgodnienia. Po co rzeczy niewykonalne umieszczać w przepisach? Wiele spraw w tym zakresie stoi na głowie.

GGK powinien przede wszystkim opracować dobry standard wymiany danych. Teraz jesteśmy całkowicie uzależnieni od firm informatycznych. Poza tym nie mamy wystarczającego rozeznania, żeby samodzielnie oceniać programy oferowane na rynku. Zdarza się, że ośrodki dokonują zakupów oprogramowania po części przypadkowo. A ktoś powinien je przetestować i dać PODGiK-om jasne rekomendacje.

Ale chyba informatyzacja przynosi pozytywne efekty?

JM: U nas największe wpływy są ze sprzedaży mapy numerycznej. W ciągu 4-5 lat powinniśmy zakończyć budowę baz danych odpowiadających dawnej treści obligatoryjnej mapy. Na razie nie mówimy o tworzeniu BDOT500. Niektóre powiaty narzekają na niskie wpływy finansowe, ale jeśli nie mają mapy numerycznej, to znaczących wpływów nie będzie.

JW: Wydaje mi się, że to zależy od tego, w co ośrodki inwestowały w ostatnich latach. Niestety, ewidencja budynków w obecnym kształcie to ogromne pieniądze wyrzucone w błoto. Nie nadaje się ani do podatków, ani do ksiąg wieczystych, bo nie zawiera powierzchni użytkowej budynków. A powierzchnia zabudowy jest i tak brana z mapy numerycznej. No więc jakie tam są istotne informacje? Albo aktualizacja granic administracyjnych zlecana przez GUGiK (baza danych PRG), która robiona była już kilka razy i właściwie nic z tego nie wynika. To są kolejne marnowane pieniądze. Firma wykonująca zlecenie pobiera z ośrodków współrzędne punktów, zestawia je, wykazuje różnice i na tym się kończy, bo uzgodnienie współrzędnych nie jest już

przedmiotem zlecenia. W Wielkopolsce pochłonęło to miliony. Byłoby dużo taniej i rozsądniej, gdyby powiaty same między sobą uzgodniły przebieg granic. Zresztą obecnie ma to miejsce (GGK wymaga tego od starostów – nie zapewniając żadnych środków finansowych, mimo że prowadzenie PRG należy do niego i marszałków województw).

Czy wszystkie wpływy z udostępniania zasobu przeznaczone są u was na prowadzenie ośrodka?

JW: Tak, z wyjątkiem ubiegłego roku, kiedy to w grudniu ponadplanowo sprzedaliśmy mapy numeryczne dużym gestorom sieci gazowych i energetycznych. Podpisali z nami umowy na dostarczenie danych i ich okresową aktualizację. I te dodatkowe pieniądze (ponad milion złotych) trafiły poza geodezję. To są skutki likwidacji FGZGiK.

A jak oceniacie nowe rozporządzenia?

JW: Wszystkie są niedopracowane. Pod koniec roku geodeci mają pobierać i здаwać materiały w formacie GML. Dziś nie jest już, niestety, dla nikogo tajemnicą, że format nie jest dopracowany i zarówno wykonawcy, jak i ośrodki będą miały z nim kłopoty. Ale co tam GML, skoro w rozporządzeniu wzór na dopuszczalną odchyłkę powierzchni ewidencyjnej jest wydrukowany z błędem!

JM: Przepisy wychodzą w złej kolejności. Bo jeżeli nie ma nowelizacji rozporządzenia o EGIB, a wychodzi rozporządzenie o BDOT500, do tego od roku brakuje rozporządzenia o PZGiK, to prowadzenie ośrodka zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa zaczyna przypominać spacer na linie bez zabezpieczenia. Co gorsza, każdy nowy przepis wymaga obszernych wyjaśnień GUGiK, nierzadko dłuższych niż sam akt. Mam wrażenie, że geodeci w ogóle nie uczestniczą w tworzeniu prawa.

JW: W przepisach powinny być ujęte tylko najważniejsze rzeczy. A u nas autorzy rozpisują się nie wiadomo po co, jak w tym skomplikowanym wzorze na dopuszczalną odchyłkę powierzchni. Prawo jest stanowione źle i nikt nie przywiązuje wagi do skutków, jakie to rodzi. Według mnie geodezja powinna zajmować się zbieraniem tylko niezbędnych/podstawowych informacji o przestrzeni. Nie możemy zajmować się wszystkim. Kto będzie korzystał z GESUT? Sama część geometryczna ma sens, ale po co nam cała część opisowa, z której branży i tak nie korzystają, bo prowadzą własne? Z czysto finansowego punktu widzenia zasadą powinno być zbieranie konkretnych informacji tylko w jednym miejscu.

Niektórzy uważają, że im większy zakres tematów geodezja zagarnie dla

siebie, tym będzie miała wyższą rangę, a geodetom będzie żyło się lepiej.

JW: Geodezja jest niezbędna w sprawach związanych z podatkami, obrotem nieruchomościami czy obsługą inwestycji i powinna się skupić na tych kluczowych zadaniach. W dobrym kierunku szedł pomysł z treścią obligatoryjną mapy zasadniczej, teraz znowu mamy powrót do dawnej treści fakultatywnej w postaci bazy danych BDOT 500. Czy mamy w zasobie uwzględnić każde drzewko? Przecież taką próbę na mapach klasycznych już kiedyś przeprowadzono i nic z tego nie wyszło. Treść mapy powinna być ograniczona do katastru i uzbrojenia podziemnego. Wtedy będzie to i tańsze, i możliwe do wykonania.

JM: Sądzę, że brakuje pomysłu na geodezję. Nie ma planu działania, nie ustala się priorytetów. Jedyną rzeczą, którą ustala, a właściwie narzuca, są terminy wykonania. Starostom deleguje się zadania, na realizację których nie ma ani środków, ani ludzi. Kiedy zasób został oddany powiatom, Skarb Państwa i GUGiK kompletnie przestały się interesować, czy on generuje jakiegokolwiek wpływy. Skoro starosta nim włada, to niech się martwi.

JW: A GUGiK zamiast się zająć porządkowaniem przepisów, organizuje przetargi po raz trzeci na to samo. I kompletnie nie jest ciekaw, co mamy do powiedzenia na jakikolwiek temat.

Może brakuje komunikacji?

JM: Komunikacja jest, ale tylko w jedną stronę. Zróbcie raport. Wypełnijcie tabelę. Nieważne, czy chodzi o zadania umocowane w przepisach, czy nie. Mam zrobić i już! No i trzy osoby siedzą i w pocie czoła zbierają informacje, bo zwykle nie jest tak, że wystarczy kliknąć przycisk „wygeneruj”!

JW: Obawiam się, że większość informacji, które przekazujemy, nikomu i niczemu nie służy, bo często sama tabela jest źle pomyślana. Gdybyśmy czuli, że to jest do czegoś przydatne, to inaczej byśmy do tego podchodzili.

JM: Ostatnio mieliśmy zrobić zestawienie dochodów ośrodka z wyszczególnieniem opłat, które wpłynęły z projektów realizowanych z udziałem środków unijnych. A skąd ośrodek ma to wiedzieć? Przecież geodeta na zgłoszeniu o tym nie informuje, a często nawet sam tego nie wie.

Ale w cenniku jakies zmiany nalezy jednak wprowadzić.

JM: Bezwzględnie, bo on w ogóle nie przystaje do rzeczywistości. Doświadczenia z przepisami stanowionymi w ostatnich latach nie napawają jednak optymizmem. Wykonawcy bardzo obawiają się wprowadzenia nowych przepisów w tym zakresie.

Zasób geodezyjny i kartograficzny w powiecie poznańskim – finanse

Rok	Wydatki na budowę baz danych i informatyzację zasobu [zł]	Ogólna liczba zamówień (w tym zgłoszenia prac gik)	Liczba zgłoszeń prac gik	Wpływy z tytułu zgłoszeń prac gik [zł]	Wpływy całkowite [zł]
2009	477 700	35 540	18 581	1 703 800	4 097 600
2010	430 600	37 815	18 498	1 506 300	4 138 800
2011	481 100	41 683	19 339	1 462 200	4 169 700
2012	459 600	39 786	18 309	1 553 100	5 706 000
2013*	472 500	19 908	8 581	793 000	2 011 900

*do 30 czerwca 2013 r.; wszystkie kwoty z dokładnością do 100 zł

JW: Geodeci w większości zdają sobie sprawę z tego, że korzystając z zasobu, muszą ponosić opłaty. Na tym tle nie ma u nas problemów. Konflikt może powstać, kiedy ośrodek źle nalicza opłaty, bo pewne rzeczy są niedoprecyzowane albo nie przystają do rzeczywistości. Weźmy samą reprodukcję. W rozporządzeniu zapisano, że ceny nie obejmują reprodukcji. No więc mamy naliczać opłaty za reprodukcję czy nie? Nikt tego nie wyjaśnił. Niektóre ośrodki wykorzystywały to do absurdalnego zawyżenia tych opłat.

JM: Tak samo absurdem jest naliczanie opłat za warstwę urządzeń w zależności od wielkości powierzchni, a niezależnie od stopnia zainwestowania terenu. Opłata powinna w tym wypadku zależeć od długości sieci. Na mapie numerycznej program bez trudu wyliczy, ile tego jest. Te nonsensy widzimy i my, i nabywcy.

Tylko że opracowanie nowych przepisów to nie jest prosta sprawa.

JM: Nikt nie mówi, że jest prosta. Ale przecież ośrodki mają już 10-letnie doświadczenia z obecnym cennikiem, które mogłyby się przydać autorom przepisów. Więc może należałoby zacząć od zebrania tych uwag i przynajmniej przyjrzenia im się przed rozpoczęciem konstruowania przepisów? Bardzo kuleje sprawa konsultacji.

JW: Nowy GGK zaraz po objęciu stanowiska powiedział, że do mocnych stron geodezji zalicza dobre prawo.

JM: Ta wypowiedź zrobiła na nas duże wrażenie.

Do pełnej informatyzacji danych ośrodka jeszcze trochę wam brakuje?

JM: Tak, ale bardzo mocno nad tym pracujemy. Jako duży ośrodek dostajemy sporą dotację od wojewody i staramy się ją jak najlepiej wykorzystać.

JW: Z tych pieniędzy ogłaszamy przetargi, a ceny wykonawcze od kilku lat stale spadają.

To chyba dla was dobrze?

JW: Tylko pozornie, bo po pierwsze, idzie za tym spadek jakości, a po drugie,

firmy podejmują się wykonania roboty, a potem się z tego nie wywiązują. Wprawdzie płacą kary, ale nam na koniec roku przepadają środki. I to się powtarza co roku. Firmy nie są w stanie wykonać roboty za ceny, za które wygrały przetarg...

JM: ...a my nie jesteśmy w stanie wykorzystać całej dotacji i środki przepadają. Do poprawy jest ustawa o zamówieniach publicznych.

Gratuluję wygranej w konkursie i tego, że zbudowaliście wokół ośrodka społeczność, która stoi za wami murem. Zdradźcie na koniec, jak udało wam się zmobilizować do głosowania ponad 700 geodetów?

JM: Nasi geodeci identyfikują się z ośrodkiem. Wprost mówią o tym, że w ośrodku są u siebie.

JW: Zawiadomiliśmy wszystkich naszych wykonawców o możliwości wyrażenia opinii w plebiscycie, dalej to już poszło samo.

JM: Geodetom podoba się, że pracownicy są dostępni przez cały czas. Na stronie BIP podajemy zakresy obowiązków i kontakty do konkretnych osób, co upraszcza i przyspiesza bieg spraw. Również oboje z panem dyrektorem jesteśmy dostępni dla wykonawców właściwie przez cały czas. Ośrodek z wykonawcą powinien być jak stare dobre małżeństwo, czasami coś zazgrzyta, ale idzie w tę samą stronę.

JW: Dodam jeszcze, że prawie cały czas mamy na stażach studentów. Przychodzą i uczą się u nas nie tylko geodeci, ale również projektanci i planiści. We współpracy z Politechniką Poznańską, Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza i Uniwersytetem Przyrodniczym prowadzimy zajęcia dla studentów. Wychowujemy sobie w ten sposób przyszłych klientów. Współuczestniczymy też w seminariach i konferencjach organizowanych przez poznańskie uczelnie. Na podstawie danych z ośrodka napisano dwie prace doktorskie. Prac magisterskich i inżynierskich już nie liczymy!

Rozmowa i zdjęcia Katarzyna Pakuła-Kwiecińska